Nr 174. ROK 1846. PONIEDZIAŁEK 10 SIERPNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi.
7	6	27" 4''' 859	+ 14° 9	6, 02	Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	
	2	4, 310	+ 22, 7	6, 46	„ „	Pogoda	
	10	3, 937	+ 17, 1	6, 77	WPł. Wschodni „	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

(A. N.) Przybyły tu wirtuoz na flotrowersie pan Johannes, ma wkrótce dać koncert na tym czarownym instrumencie. Mieliśmy sposobność słyszeć wczoraj piękną grę tego niepospolitego artysty i mamy sobie za obowiązek oddać tę sprawiedliwość, że po sławnym Wolframie który tu przed dwudziestu laty zbierał zasłużone laury dla swojego talentu, niesłyszeliśmy po nim nic równego i zdaje się że pan Johannes jest pierwszym który się może nazwać godnym jego następcą. Miłośnicy i znawcy harmonii mogą być pewni, że koncert tego artysty nie zawodne sprawi im zadowolnienie. *G.....*

Wiadomości zagraniczne.

— *Petersburg 24 Lipca.* —

Szlachta Estońska przedstawiła N. Cesarzowi projekta o urządzeniu bytu tamecznych włościan. Jego Ces. Mość pochwaliwszy te środki, rozpoznane w osobno ustanowionym Komitecie, i zupełnie odpowiadające najwyższym oczekiwaniom, reskryptem Swym z d. 13 b. m. oświadczyć raczył téj szlachcie ze szczególnem zadowoleniem wdzięczność i monarszą życzliwość, za ten nowy dowód chwalebnych jéj uczuć i dążność do ogólnego dobra.

— *Paryż 25 Lipca.* —

Panowie Starkis i Sorgouggi, pełnomocnicy ormiańskiéj akademii Mechitarystów w Wenecyi, przybyli do Paryża z prośbą o pozwolenie, aby taż akademia, założone w Padua kollegium, pod imieniem Ormiańskiego kollegium Samuela Moorat, przenieść mogła do Paryża i aby toż zostawać mogło pod szczególną opieką rządu francuzkiego. Postanowienie królewskie zezwoliło na założenie tego kolegium w Paryżu, urządzone będzie jako instytut publicznéj zagranicznéj użyteczności, i pozostanie wolne pod względem nauk, karności i administracyi. Mogą do niego być przyjmowani tylko uczniowie narodu ormiańskiego.

Pomiędzy 24 nowo-mianowanemi Parami, znajduje się 16 konserwacyjnych ex-deputowanych, 3 członków Instytutu, 4 jenerałów i 1 poseł.

Xiążę Józef Poniatowski, autor kilku oper, które we Włoszech z wielkiem powodzeniem zostały wykonane, przybył do Paryża.

— *Londyn 24 Lipca.* —

Za ukazaniem się p. Peel w izbie niższéj, uważano że zajął miejsce na ławkach opozycyi między panami Graham i Goulburn. P. O'Connell, który także się zjawił, zajął przeciwnie miejsce na ławkach ministeryalnych.

Jenerał-major sir Herkules Pakenham, szwagier xcia Wellington, zastąpi, jak mówią, jenerała Stuart, jako gubernator wyspy Malty.

Onegdaj odbyła się wielka rada gabinetowa, na któréj wszyscy ministrowie byli obecni. Zaraz po naradach lord Russell udał się na posłuchanie do królowéj.

Wniosek zapowiedziany na poniedziałek przez lorda Bentinck brzmi jak następuje: „W stanie teraźniejszym produkcyi cukru w posiadłościach angielskich w Indyach wschodnich i zachodnich, zniżenie cła od cukru produkowanego przez niewolników, jest równie niesłuszne jak niepolityczne, sparaliżować bowiem może prace wolne w osadach angielskich i zachęcić do handlu niewolnikami." Podanie tego wniosku uchwalone zostało poprzednio na licznem zgromadzeniu protekcyonistów, na którem znajdował się między innemi i lord Stanley.

Times nie przestaje napominać opozycyi przeciw planowi w kwestyi cukrowéj lorda Russell, i ostrzega ją, aby zaniechała przedwczesnego kroku, którego niebawem pożałować może.

Smierć lorda Williama Russell spowodowała krótkie odroczenie rozpraw nad kwestyą cukro-

wą, gdyż pierwszy minister korony, lord John Russell nie mógł być obecnym w parlamencie. Walka jednak między projektem pierwszego ministra przeciwnym projektem lorda Bentinck, zawsze będzie miała miejsce; pierwszy zaleca przypuszczenie cukru niewolniczego, ostatni odpiera go jako niepolityczny i z anti-niewolniczą polityką Anglii nie zgodny.

Zamiarem jest opozycyi skrócić ile tylko można rozprawy, zapewnie z powodu, że czuje, iż siła jéj raczéj w liczbie jéj członków niżeli w ich mowach i argumentach spoczywa. Obie strony spodziewają się pomyślnego dla siebie wypadku. Widocznem jest jednak, że stronnictwo torysów jest w punkcie przedsięwzięcia wielkiego usiłowania w przywróceniu swéj dawnéj przewagi w kraju, którą najprzód bil reformy wstrząsnął a nareszcie ich własny przewódzca, pan Peel, podkopał. Raczéj potrzeba, a nie dobrowolny wybór, spowodował torysów do powierzenia swego kierunku politykowi, którego urodzenie i osobiste przymioty tak mało ich stanowi zalecać się mogły. Rzecz konserwacyjna, którą p. Peel stworzył i w 12-letnim krótkim przeciągu czasu zniweczył, była tylko meteorem toryzmu, i konserwacyjny gabinet z r. 1841 nałożył na znaczną część swych stronników ofiary, które ich uprzedzeniom i interesom zupełnie były przeciwne. Krótko mówiąc, arcytorysowie nie są bynajmniéj w kłopocie, że ich nieporozumienia z p. Peel doprowadziły do otwartego zerwania, i że teraz chcą doświadczyć szczęścia w prowadzeniu politycznéj walki pod wodzą równie urodzonych Stanleya lub Bentincka. Torysi wróżą sobie największą pomyślność; oczekują na wybory izby niższéj, w których stronnictwo torysowskie spodziewa się znacznéj przewagi co do liczby, i przygotowują się gorliwie do utworzenia na téj podstawie zarządu spraw publicznych. Nie potrzeba zwracać tu uwagi, że ten plan jest śmiały, nawet przedwczesny, i że charakter mężów, którzy się nim zajmują, właśnie nie przedstawia rękojmi w użyciu umiarkowania i względności. Zdaje się, że dla pomyślności takiéj kombinacyi, ludność kraju, sądząc po jéj środkach, właśnie o sto lat jest za stara, i wyłączny charakter arystokratycznéj fakcyi nie jest już zgodny z czasem. Gdyby kiedyś ów wyłączny charakter na nieszczęście osiągnął na niejaki czas przewagę, nastąpiłaby nieuchronnie tem silniejsza i w swych następnościach dotkliwsza reakcya. Na teraz to poruszenie stronnictw nie objawiło się jeszcze przez żadne zewnętrzne oznaki. Są tylko otwarte szranki, zapaśnicy jeszcze się nie ukazali, i jeszcze przez kilka dni pozostaniemy w niepewności wypadku pierwszego starcia się. Przy głosowaniu, pan Peel wspierać będzie rząd wraz z około 26 swemi stronnikami.

Hr. Ellesmore, którego wezwano, aby się przyłożył do składki dla pana Cobden, odpowiedział że pomimo osobistego szacunku, jakim jest przejęty dla p. Cobden, przymuszony jest odmówić z swéj strony ofiary, gdyż takowa pochwalałaby tem samem cały plan i wszystkie działania leaguy, któréj on bynajmniéj nie pochwala.

Kwestya cukrowa, na któréj rozstrzygnienie z tak wielkiem natężeniem oczekują, z powodu że ma rozstrzygnąć los ministerstwa, wzbudza, z drugiéj strony uważana, jeszcze większy interes. Z rozwiązaniem bowiem téj kwestyi, musi nastąpić zarazem i zmiana w polityce zachowywanéj dotąd przeciw handlowi niewolnikami, i ostatecznie musi być roztrzygnione pytanie, czy przytłumianie handlu niewolnikami, które Anglia nieprzerwanie ale nadaremnie od pół wieku popiera, jeszcze ma być na dawnéj drodze popierane, lub też, czy do osiągnięcia tego celu nowy środek ma być przyjęty. *Times* słuszną przeto czyni uwagę, że plan miuisteryalny opiera się na kilku zupełnie odrębnych powodach.

— *Madryt* 18 *Lipca.* —

Od wczoraj rozchodzi się tu pogłoska, że dwór francuzki kazał przez tutejszego posła swego objawić swe życzenie, aby królowa Izabella zaślubiła się z najstarszym synem Infanta Don Francisco (Infantem Don Francisco de Asis, xciem Kadyxu). Ta okoliczność, że dz. *Heraldo* przedstawia dziś tego xcia jako jedynego kandydata, względem dopuszczalności którego zgodziły się już tak różne odcienia stronnictwa liberalnego w Hiszpanii, jakoteż gabinety londyński i paryzki, nadaje téj pogłosce wielkie znaczenie, zwłaszcza, gdy tenże dziennik dodaje co następnje: »Jak gdyby losowi podobało się usunąć nareszcie i ostatnią przeszkodę, jaka jeszcze wstrzymywała ostateczne téj sprawy załatwienie, nastąpiła jedna okoliczność, która bardzo się przyczyni do tem łatwiejszego rozwiązania. Infant Don Enrique zrzekł się swych nadziei i wynurzył nie odwołalne postanowienie, nie starania się o rękę swojéj dostojnéj siostry stryjecznéj. Jakiekolwiek mogły być powody tego postanowienia, o którem dowiadujemy się z niewątpliwego źródła, obala ono ostatnią zaporę, tamującą dotychczas urzeczywistnienie związku małżeńskiego, który, jako jutrzenka naszéj szczęśliwości, jako uzupełnienie i tryumf naszych usiłowań o zabezpieczenie swobód, stanowić będzie nową epokę w rocznikach naszych.«

Tenże dziennik zapewnia, że wspomniony Infant, Don Francisco de Assis, który, jak wiadomo, dowodzi w Pampelonie pułkiem jazdy, zaproszony został do Madrytu na wielką ucztę, którą zarządziła królowa na imieniny swéj matki dnia 14 b. m. Tymczasem zdaje się, że królowa Marya Krystyna jest blizką zleżenia.

Słychać, że tutejszy poseł neapolitański, xżę Carini, powróci wkrótce do Neapolu i zastąpiony tu będzie przez barona Antoniui.

— *Rzym* 18 *Lipca.* —

Papież ma odbyć podróż po wszystkich prowincyach, aby się przekonać osobiście o panującym tam duchu.

— *Konstantynopol* 8 *Lipca*. —

W okolicach Metelinu korsarze napadli niedawno na okręt turecki, którego osadę wymordowali i ładunek zabrali.

Porta rozkazała kompletnie obwarować Artę i Prewezę, oraz wzmocnić fortyfikacye Lamii.

— *Dnia* 9 *Lipca*. —

Oddawna już rozchodzą się różne wieści o środkach reformy we względzie kasty duchownéj Ulemów; i że przybycie Mehmeda Alego do tutejszéj stolicy ma mieć z tem związek. Jakoż zdaje się, że wkrótce wielkie tego rodzaju nastąpią tu zmiany. Ciągle odbywają się różne narady. Także w wydziale sprawiedliwości spodziewane są reformy. Sułtan pragnie, aby wszelkie nowo postanowić się mające zmiany, były równocześnie zaprowadzone i w Egipcie, przez co uniknięto by złego wrażenia, jakie tu zwykle sprawia wszelka nowość na umysłach prawowiernych Muzułmanów.

— *St. Domingo* 3 *Czerwca*. —

Młoda rzeczposp. Dominikańska stara się różnemi sposobami na wszystkie strony, aby od wielkich mocarstw morskich uzyskać uznanie swojéj niezawisłości. W tym celu wysłano kommisarzy do Hiszpanii, Francyi i Anglii. Prezydent Santana rozwija wielką czynność. Co do stosunków téj młodéj rzeczypospolitéj z sąsiednią rzecząpospolitą Hajtyjską, granice pomiędzy niemi są zupełnie wolne, kroki nieprzyjacielskie wszędzie wstrzymane. Murzyni jako i Mulaci hajtyjscy porzucili już myśl dalszych kroków nieprzyjacielskich; jenerał Riché, teraźniejszy prezydent hajtyjski, oświadcza się także za pokojem. Postępuje on w tym względzie zupełnie za radą ministra spraw zagranicznych, murzyna Dupuy, młodego i ludzkiego człowieka, który szczególniéj przyczynić się miał do załatwienia sporu pomiędzy Francyą i Haiti.

Rozmaitości.

XIĄŻĘ CONTI.

(Ciąg dalszy.)

Tegoż samego dnia, kiedy Ludwik XIV. z panią Maintenon o sprawach polskich rozmawiał, xiężna Bourbon siedziała samotnie w swym buduarze, rozmyślając nad niezwykłem przyjęciem, jakiego od ojca dziś doznała, i nad ironicznemi żartami jego dawnéj ulubienicy. Nie zdążyła ona jeszcze zdjąć z siebie dzisiejszego stroju dworskiego, gdy już nadszedł xiążę Bourbon. Ohejście się jego było surowe; zaledwie dotknął się kapelusza, którego jednakże nie zdjął, gdyż był z natury niegrzecznym. Potem zbliżył się do małżonki i zapytał, czyby też z kwadrans czasu do rozmowy z nim nie miała.

„Bardzo chętnie, mój panie; cóż pan sobie życzysz?“

„Bardzo prostéj rzeczy; oto chciałem pani oznajmić, iż nie mogę znieść dłużéj jéj postępowania, i że przed królem uskarżać się będę, jeżeli pani nadal tego nie zaniechasz.“

„Zkądże ten gniew, mój panie? Cóżto pan pod tem postępowaniem rozumiesz? Czegóż względem pana się dopuściłam? Mianożby przejąć korrespondencyę między mną a jakim muszkieterem, jakto mojéj siostrze Conti się wydarzyło? Czyż ja po nocy rozpustuję i spokojnych mieszczan, jak pan ze snu przebudzam? Cóż więc masz mi pan do zarzucenia?“

„O wiem ja o tem, moja pani, iż cała twoja bękarcia rodzina w tym kale się tarza, z którego wyszła; wiem, iż się zhańbiłem, zawierając z panią związek; wiem ja to dobrze, i nazbyt często inni mi to powtarzają.“

„I gdzieżto powtarzają, mój panie? Zapewne gdzie po szynkowniach...?“

„Nie obrażaj mię pani! Drażnisz mię do ostateczności, a wiesz przecież, iż w takim razie poskromić się nie umiem.“

„Wiem mój panie, iż wnuk wielkiego kondeusza, chociaż bije swoich lokai, przecież do tego stopnia się nie upodli, aby miał bić swoją żonę: jestem więc spokojną. I jeszcze raz tedy pytam, co mi pan masz do zarzucenia?“

„Zaniedbanie względów mnie winnych i pierwszeństwo, okazane... Już mię pani rozumiesz?“

„A gdybym też rzeczywiście jaki wybór uczyniła, i cóżbyś pan na to śmiał powiedzieć? Musiałabym o ten występek przeciw Bogu i jego przykazaniom rozprawić się z mojem własnem sumieniem, ale z panem!... Ja panu -- niczem. Zawsześ mi pan tylko nieszczęście sprawiał; obchodzisz się ze mną, jak z osobą, która na ostatnie lekceważenie zasługuje; a przecież wiem bardzo dobrze, jakiemi to ścieżkami pan sam chodzisz. Milczałam dotąd, jakbym o niczem nie wiedziała, ale jeźli mię pan obwiniasz, tedy muszę się uniewinniać, i przytaczam niesłuszność, jaką mi pan ciągle wyrządzasz. Jeźli się to panu nie podoba, tedy skarż się przed królem. Ja skarżyć się nie potrzebuję, gdyż król wie dobrze o wszystkiem, i łatwo przed nim się wytłómaczę.“

Xiążę przechadzał się po pokoju; słuchając tych słów, to bladł, to rumienił się na przemiany; widać było po nim, iż sobie gwałt zadawał, aby gniewem nie spłonął. Jak wszyscy xiążęta, którzy za sobą naturalne córki Ludwika XIV. mieli, lękał on się swojéj żony, wiedząc, jaką władzę nad umysłem ojca swojego wywierała, a powaga króla była dla wszystkich tak groźną, iż nikt sprzeciwiać się jéj nie śmiał. Xiężna czekała odpowiedzi małżonka i ukryła bojaźń swoją pod maskę udanéj śmiałości. Po kilku minutach milczenia powstała.

„Nie masz mi pan zapewne nic więcéj do powiedzenia. Zatem pozwól, abym się oddaliła. Jestem bardzo znużona; zgromadzenie u króla trwało dzisiejszego wieczora nazbyt długo; już późno.“

To rzekłszy, ukłoniła się głęboko i odeszła do swojéj sypialni.

O saméj północy wyszła z pałacu Wersalskiego jakaś dama, osłonięta starannie płaszczem, mająca z sobą lokaja w ciemno-czerwonawéj barwie. Przybywszy na taras, poszepnął lokaj kilka słów stojącemu na straży żołnierzowi, który ich w milczeniu przepuścił. Noc była ciemna; ścigające zewsząd chmury, groziły bliską burzą, a od czasu do czasu, łyskało po czarnem niebie.

Niebezpiecznie wychodzić o tak późnéj godzinie -- rzekł lokaj do damy -- a gdybyś Madame

mojéj rady usłuchać chciała, starałabyś się ujść téj niedalekiéj burzy."

„Nie odzywaj się, chevalier, gdyż mógłbyś być poznanym; jesteśmy jeszcze zanadto blizko pałacu."

„Ależ Madamę, jestże to roztropnie ze strony twojéj odważać się na ten krok, po takiéj rozmowie, jakąś pani przed chwilą z xiążęciem miała."

„Muszę go widzieć, powiadam ci; wszystko mi za jedno, cokolwiek ztąd wypaść może. Wiem ja, iż ta burza, która tak groźno po nad owym lasem się wznosi, nie jest tak srogą dla mnie jak ta, któ ra ztamtąd -- tu wskazała dama na okno pani de Maintenon -- zapalczywie na mnie godzi. Wyczytałam to dziś z jéj oczu. Ale niech się dzieje co chce, muszę go widzieć; on mojem szczęściem, on mojem życiem! Oto masz kluczyk, otwórz furtkę do lasku Apollińskiego; musi on już tam czekać na mnie; sam zostań u wnijścia i daj natychmiast znać, skoro najmniejszy szelest posłyszysz."

Poczem xżna, gdyż ona to była, weszła do lasku, gdzie jakiś mężczyzna naprzeciw niéj wyszedł. Przy blasku przelotnéj błyskawicy, można było widzieć lśniącą wstęgę orderową, a przy boku błyszczała bogato dyamentami wysadzana szpada.

* * *

W kilka dni po opowiedzianych tu scenach zdarzyło się, iż Monseigneur, następca tronu, i xiążę Conti, razem w lesie polowali. Monseigneur zdawał się być w bardzo wesołym humorze i przymawiał xciu Conti, iż był czegoś roztargnionym i ponurym.

„Cóż ci to jest kuzynie? Zapominasz się co chwila. Jeżli to dłużéj tak potrwa, tedy gotóweś psy nasze brać za jelenie i strzelać do nich. Zaledwie słyszysz co mówię i wcale mi nie odpowiadasz."

„Przepraszam, Monseigneur, jestem dziś nieco cierpiącym. Sam niewiem przyczyny tego."

„Czyż jaka nowa niełaska cię spotkała? Zeszedłeś się może z panem de Maine i jego dumną małżonką? Albo król cię źle przyjął? Lub też pani de Maintenon znowu ci dowód swojéj niechęci okazała?"

„Bynajmniéj, Monseigneur, nic z tego wszystkiego nie zdarzyło mi się; przybywam z Chantilly, i nie byłem dziś wcale w Marly."

„Aha, przybywasz z Chantilly! A jakże się miewa xiężna?"

„Bardzo dobrzę, Monseigneur; jest znowu u dworu."

„A xiążę, czy także?"

„Także, Monseigneur."

„I byłże cokolwiek więcéj uprzejmym dla ciebie?"

„Był dla mnie takim jak zawsze i dla wszystkich."

„To jest: nieznośnym; rozumiem cię. Ale otóż zbliżamy się do zamku. I cóż myślisz robić? Czy wstąpisz?"

W téj chwili nadszedł aleją goniec w barwie królewskiéj; Monseigneur zawołał go.

„Cóż tam nowego?"

„List króla do Monseigneura."

„Dobrze, daj go!"

Xiążę de Conti wziął list od gońca i podał go Delfinowi, który natychmiast go rozpieczętował. Przy czytaniu zmieniła się nagle twarz Delfina widocznem niespokojnem wzruszeniem. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 7 do dnia 8 Sierpnia.

Milewski Walenty ob., z Polski; -- Dunajewski Edward ob., Isolani Caino, Szymanowski Franciszek, Dawison Bogumił, Proschek Ignacy, Paschali Jan pułkownik ces. ros., Steinkeller Piotr, Radlitz Wojciech ob., z Galicyi; -- Mitelstadt Józef, Tetmajer Władysław, Rauchinger, Wąsowicz Anna hr., Bogusz Felix ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Mirski Adam ob., Łubieński Kazimierz hr., do Polski; -- Wernigen Ludwik, Werner Robert, Tomkowicz Apolinary ob., Rożycka Julia ob., do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 5024.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI
W RADZIE ADMINISTRACYJNEJ CYWILNEJ.

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu 14 b. m. Sierpnia odbywać się będzie w biórach Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi licytacya publiczna głośna *in plus* na wypuszczenie w dzierżawę dochodu Koszernego w Obwodzie Chrzanowskim poczynając od dnia 15go b. m. i r. do ostatniego Grudnia 1846 r. trwać mającą.

Licytacya ta rozpocznie się w stosunku od ceny złotych polskich 16,650 rocznie oznaczonéj. Pretendenci zatem takowéj dzierżawy opatrzeni w *vadium* kwotę złotych polskich 700 wynoszące zechcą się w terminie i miejscu oznaczoném w godzinach przedpołudniowych zgłosić, — gdzie o dalszych warunkach wiadomość powziąść będą mogli.

Kraków dnia 3 Sierpnia 1846 r.

Przewodniczący w Wydziale
K. Hoszowski.

(3r.) Referendarz L. *Wolff.*

Nro 3942 D. T.

SĘDZIA TRYBUNAŁU

Kommisarz upadłosci handlowéj Szymona Tymberg.

Wzywa wierzycieli jakoto: Kalmana Weinberg, Izajasza Horowicza, Matela Blateis, Wolfa Szenberg, Abrahama Adelung, Leibla Beerman, Kopla Werner, Abrahama Gumplowicz, Józefa Krengel, Isenberga, Edwarda Klug, Karola Lierhamer, Nathana Lipnera i handel pod firmą C. G. F. Mejer et Comp. w Wrocławiu, aby w dniu 31 Sierpnia b. roku o godzinie 10 rano w sali Audyencyonalnéj Trybunału Wydziału I. przed podpisanym Sędzią Kommissarzem prawnie stawili się celem podania w myśl art. 44 K. H. K. III. potrójnéj listy, potrzebnéj liczby Syndyków tymczasowych.

Kraków d. 30 Lipca 1846 r.

(2r.) A. *Karwacki.*